

TAŚMA FILMOWA
NR N-0729

RELACJE.
ZEZNAANIA OCALAŁYCH ŻYDÓW

ARCHIWUM ŻIH
SYGNATURA

ZMIKROFILMOWANO
DNIA: 5 - KWI. 1999

JASTRZERSKI
WOJCIECH

301/1175

FLECK LUDWIK

1941 — 1944

ur. 1896 Lwów, Doc. Dr

Spisano 12 IX 1945

Miejsce Kraków

Ze słów autora spisał(a)
dr Laura Einchhorn

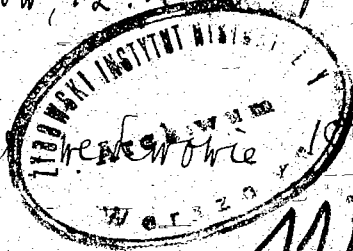
Lwów - getto, Auschwitz, Buchenwald -
obozy.

Wyrzucony z mieszkania, przeprowadza się do getta. Pracuje w żydowskim szpitalu na ul. Ruszewicza. Aresztowany w listopadzie 1942, przewieziony z rodziną do fabryki Laokoon ?. Organizuje laboratorium nad zwalczaniem tyfusu plamistego, wciąga do pracy innych lekarzy. Wywieziony w lutym 1943 do Auschwitz. W obozie epidemia tyfusu i pseudo operacje. Choremu autorowi pomaga polski lekarz. W styczniu 1944 r. ewakuowany do Buchenwaldu.

Oryginał, rkp., 4 s., 210 x 295 mm., jez. pol.

Oświecim
operacja H. H. Fleck

Kraków, 12. II 1945 'zwiadnik' Dr. Kehlhorst



L. 346

Dr. Fleck Ludwig
obecnie Kraków, Hotel Polski

1175 1

We wrześniu 1942 r. zostaliśmy wyzuceni z mieszkania przy ul. Dąbrowskiej 34, przez ukraińskiego sąsiada - listę Wojtkę, który zajął całe nasze mieszkanie z urzędniczymi. Tylko białe i ubrania pozwolono nam mieć ze sobą. Przeprowadziliśmy się do ^{prywatnego} pola przy ul. Biator 3, który miał nam oddać pokój za cenę 100 zł (ok. 10000), nie wyprosił się jednak, tak że musieliśmy mieszkać z nim i jego rodziną razem. Ja pracowałem wtedy w szpitalu żydowskim przy ul. Kurzevica, gdzie dyrektorem był Dr Kurzeck. Z akcji pogromowej lipcowej nie wróciłem się bliżej. Dopiero w następnym roku 1942, musieliśmy się ukrywać. Dr Kurzeck ukrywał mnie z żoną w ^{izraelu} wogóle Rogo zia dard. W tej akcji straciłem dwie siostry i dwóch bratraczków. Po akcji musieliśmy się przenieść na ul. Dąbrowskiej 2, do Żyt. Halczyk, gdzie w jednym pokroju zamieszkałszy z dwoma innymi rodzinami. Tam byliśmy do listopada 42 r. Kiedy to aresztowali nas Niemcy w szpitalu. Gdzie żona i syn pracowali jako laboranci. Przenieśli nas do fabryki Łabonów i skoszarowano razem z innymi Żyt. specjalistami. Długo imieni był tam też Dr Blumenfeld z żoną, Dr. Osperu, Dr Krebs, Mg. Kehlhofer, Dr Kuchnick z żoną i synem, i żm. Kaluus, młody z żoną. Tam w szpitalu laboratoryjnym i to trzeba więcej więcej do lutego 43 r. chodziło o akcję analizowania tyfus płamisty. Staraliśmy się o jak najkryjniejsze zatrudnienie lekarzy i personelu sanitarnego, bo to było bardzo ważne dla ochrony życia. W lutym 43 r. wymieniono mnie z żoną, synem i innymi osobami do obozu w Oświęcimiu. Tam rozdzielono nas, żona poszła do obozu żeńskiego, ja zostałem z synem.

Wobec przychylili nas do czołowej pracy fizycznej, między innymi do kopania rowów. Przy tym ciekawym było, że powoda czołowej pracy ze strony Niemców i nacjonalistycznych organizatorów, natomiast indywidualnie Panowicz, który z rozkazem Szwajcarskiej Komisji wzięto. W marcu 43, ja i kilku kolegów zjechało do miejsca, które nazywało się "pry tym lipce" i wzięto tam kilka osób, które przy tej pracy. W tym czasie przesyłał Panowicz Komunikat dla Zebra, w którym wspominał o komplikacjach zapalenia ośrodkowej, potem zapalenie ośrodkowej i w stanie półprzebiegu, towarzyszącym oddaniu do szpitala obozowego. Panowicz przesyłał się odciski zdjęć i różne lekarze, przestali nam rozgrywać. W tym czasie gościliśmy lekarzy z Krasnowoski, Polakowski i Marczak, którzy niejednokrotnie odpowiadali nam na różne pytania. Po wydo-
 niu - dostaliśmy się do Instytutu Higieny w okolicy obrotu i systemu Bakteriologicznego Laboratorium serologicznego w tym czasie pracowały i wzięto między innymi moje żona. Tu był w tym laboratorium, ale po pewnym czasie został też do nas przydzielony. Tam nie było w tym obozowym, przez który był organizm obozowych (w tym czasie) Renuj jak szalenie przez potężny, przysiad, po dawie potężniejszej) brał odciski bakterii i odciski, to co było w tym czasie, zostało zaledwie 500 Kalary i więcej na 440 okna były zabite deskami w całym ~~obozie~~ i w laboratoriu i innych pracowni przy odciskach światła. Po oknami laboratorium było podworko, na którym w tym czasie było więcej przesyłał. W niektórych dni było 30-50 rozpryskami. W tym czasie w tym laboratorium było powiększenie dla 500 kobiet, przesyłał do eksperymentów. Polityka było na odciskach, był też operacyjny, był natomiast krentenem.

Te eksperymenty były pod odbywały się pod kierownictwem
 prof. ~~Dr.~~ Claiberga (z Kiotu?) który poprzedził autem
 do obozu do tej pracy. Pomocnikiem jego był lekarz zst
 był obłąkany starzec Samuel, niemiecki był, którego mianem
 było że jest gwałtem, straszenia, nerwowi i T. J. tego sami
 Niemcy później zmasakrowali. Operacje wykonano zupełnie
 bez zachowania aseptyki. Śmiertelność była prawie 100%
 W wypadkach udanych wywołano ciężkie zachorowanie
 i wstrząs ~~u~~ Rachełki (zupetny zapadek). W tym też odbywały
 się badania antropologiczne przez ludzi, którzy z nauką
 nie wspólnego nie mieli. Był i specjalista nasolog, lekarz
 niemiecki, w mundurze SS. Ponadto pobierano krew
 do transfuzji, w sposób brutalny, rżni brano za dłoń
 to osoby te później chorowały. Poza tym badania w podskórny
 sposób wstrzyknięcia na cielech blokad i tej przeprowadzono
 sterylizacji, wężelinie na morderczych chropach i zębów
 kilkanaście i dwunasto-letnich. Grupy greckich zębów
 i żyłnek wzmieszono w miejscu dla celów badań antro-
 pologicznych, podobnie z nich preparaty musielne
 zrobili. Na tym samym bloku ¹⁰ była też przybita
 protez zębów wężowych żyłkami, ~~zst~~ w superwie
 systematyczny sposób. Różne te przerobione miały
 sturki dla innych Niemców: w Kolejów którzy
 pracowali w laboratorium bakteriologicznym i ma-
 tem, że między dla przynajmniej bakteriologicznych
 było pochowanie ludzkiego, że wstrząs napawców
 do dnia 10 na bloku 10, ~~to~~ stie mierzonych Roboty.
~~Ja sam uczestniczyłem na bloku~~ laboratorium
 w którym pracowaliśmy z innymi, przez Dr. Saemannem
 z Kona i Ugo Umschweifem z Kona, wykonano
 badania serologiczne Rasi (Widala Wassermana
 i Weil-Felixa) ~~Wszystko~~ uczestniczyłem na bloku
 20^{tem} stie mierzonym jak gabiało wężowców ~~zst~~ przez

4.

Wysłuchanie zastrzyków dawkowanych Sem Karbolu
~~z~~ regionu. Wysłuchanie to zostało podjęte
memoriał. Zgłoszono, że po kilkunastu osobach
spróbujecie. Później stały się sprawy, że Karbolu
nie ma co je czeka, bo mówiono im, że idą
do Repetali i przestym kilka miesięcy. Wtedy
potem sprawa została po jednemu do osobnej abizacji,
ale później w sprawie musieli ~~przebiec~~ ^{wyjechać} całej
góry ~~z~~ do Niemczech. ~~Wtedy~~ ^{Wtedy} do
stycznia 1944. W sprawie przemieszania nie do
obozu w Buchenwaldzie.



346

175

Kraków dnia 12.IX.1945.

ZIEMIENSKI INSTYTUT HISTORICZNY
WARSZAWA, AL. SOBIESKIEGO 73

1896 /
~~1935~~
dokument Dr Fleck Ludwik ur.wa Lwowie obecnie Kraków
Szpital Polski.

OSWIECIM operacje sterylizacyjne.

We wrześniu 1941 zostaliśmy wyrzuceni z mieszkania przy ul. Zyczakowskiej 34 przez ukraińskiego nacjonalistę Bejkę, który zajął całe nasze mieszkanie z urządzeniem, tylko bieliznę i ubrania pozwolono nam wziąć ze sobą. Przeprowadziliśmy się do pewnego Polaka przy ul. Piastów 3 który miał nam odnajść pokój za cenę 10.000 zł. Pieniądza wziął, niewyprowadził się jednak tak, że musieliśmy mieszkać z nim i jego rodziną razem. Ja pracowałam wtedy w szpitalu żydowskim przy ul. Kuzewicza, gdzie dyrektorem był Dr Kurzeck. S akcją pogromu lipca nie zetknąłem się bliżej. Dopiero w następnym roku 1942 musieliśmy się ukrywać. Dr.Kurzeck ukrywał się z żoną i synem 14-letnim. W tej akcji straciłem dwie siostry i dwóch szwagrów. Po akcji musieliśmy się przenieść na ul. Wybranowskiego 2 do żydowskiej dzielnicy, gdzie w jednym pokoju zamieszkaliśmy z dwoma innymi rodzinami. Tam byliśmy do listopada 42 do dnia, kiedy aresztowali nas Niemcy w szpitalu, gdzie żona i syn pracowali jako laboranci. Przeniesiono nas do fabryki Lacksona i skeszarowałam razem z innymi specjalistami żydowskimi. Między innymi był tam ten Dr.Blumenfeld, doc.Ostern, Dr.Krebs, Wgr.Kehlhofer, Dr.Umschweif z żoną i synem i inż.Kalwas. - wszyscy ze Lwowa.

Tam rozłożyłem laboratorjum i to trwało mniej więcej do lutego 1943. Chodziło o akcję zwalczania tyfusu plamistego. Staraliśmy się o jaknajwiększe zatrudnianie lekarzy i personelu szpitalnego, bo to rzekomo zapewniało ochronę życia.

W lutym 1943. wywiezione mnie z żoną, synem i 7 innymi osobami do obozu w Oświęcimiu. Tam rozdzielono nas, żona poszła do obozu żeńskiego, ja zostałem ze synem. W obozie przydzielili nas do ciężkiej pracy fizycznej, między innymi do noszenia zwiek. Przyniem cierpieliśmy z powodu ciągłych szykan ze strony niemieców i nacjonalistycznych współwięźniów, zwłaszcza indywidualnie Pałszczyka, który z rozkazu SS narów zajmował więźniów. W marcu 43 i ja i syn dostaliśmy tyfus płamisty. Nie wolno nam było przyniem leżeć i musieliśmy mimo wysokiej gorączki, pracować.

Przy tej pracy, zżamiał mi wyżej wymieniony Pałszczyk kępięcien 2 śebra. wtedy nastąpiło jakę komplikacja zapalenie płucnej, potem zapalenie woreczka żółciowego i w stanie półprzytomnym zostałem oddeany do szpitala obozowego. Ponieważ przyłączyły się obrzęki głędowe i róża, lekarze przestali mnie wogóle leczyć. Wyzdrowienie zawdzięczaam lekarzowi Lewkowiczowi Polakowi z Warszawy, który niejednokrotnie odstępował mi ze swoim swojego jedzenia. Po wyzdrowieniu dostałem się do Instytutu Higieny w obrębie obozu i byłem kierownikiem laboratorium serologicznego na bloku 10-tym, w którym pracowały Żydówki między innymi i moja żona. Syn był w innym laboratorium ale po pewnym czasie został też do nas przydzielony. Tam niezego nie było specjalnego, prócz zwykłych szykan obozowych jak sport karny, a więc skakanie przez pół godziny, przysiady, padania i podnoszenie się, poza tym brak odzieży i mieszizny i okropny głód, bo to co dostawaliśmy wynosiło zaledwie 500 kalorii na osobę.

Okna były zabite deskami w całym bloku tak, że w laboratorium musieliśmy pracować przy sztucznym świetle. Poza oknami laboratorium było podwórko, na którym wykonywano wyroki śmierci przez

rozstrzelanie. W niektóre dni było 30-50 ofiar. P.Dr.Seeman twierdzi, że liczba rozstrzelanych dochodziła do 180 dziennie.

W bloku, w którym mieściło się laboratorium, było pomieszczenie dla 500 kobiet żydowskich przeznaczonych do eksperymentów. Te polegały na sterylizacji bądź drogą operatywną, bądź naświetleniem Roentgena.

Te eksperymenty odbywały się pod kierownictwem Prof.Dra ~~Glau~~ Glauberga, mieszkającego wówczas w Królewskiej Hucie, który przyjeżdżał autem do obozu do swej pracy. Pomoctnikiem jego był lekarz - Żyd, pół obłąkany starzec, Samuel, niemiecki Żyd, którego manią było, że jest wynalazcą strzykawki do narkozy i.t.p. Tego lekarza sami Niemcy później zgładzili. Operacje wykonywano zupełnie bez zachowania aseptyki. Śmiertelność była prawie 100% W wypadkach „udałych,” widzieliśmy schorzenia i wypadki Kachekcji /zupełny zapad/ Prócz tego odbywały się badania antropologiczne przez ludzi, którzy z nauką nie wspólnego nie mieli. Był i specjalista rasolog, lekarz niemiecki w mundurze SS. Ponadto pobierano krew do transfuzji, w sposób brutalny t.j. w bardzo znacznej ilości ~~kwi~~ tak, że te osoby później chorowały. Wycinano również jajniki po naświetleniu Roentgenem. Pozatym badano w podobny sposób również mężczyzn na innych blokach i przeprowadzano sterylizację, szczególnie na młodych chłopcach żydowskich kilkunasto i dwudziestoletnich.

4

Grupę greckich Żydów i Żydówek wywieziono rzekomo dla celów badań antropologicznych, podobno zrobili z nich preparaty muzealne, frebili. Na tym samym bloku 10-tym była też przeróbka protez zębowych wrywanych zwłokom, w zupełnie systematyczny sposób. Protezy te przerobione miały służyć dla armii niemieckiej. O kolegów, którzy pracowali w laboratorium bakteriologicznym, słyszałem, że mięso dla pożywek bakteriologicznych było pochodzenia ludzkiego ze zwłok skazańców. Te działo się na bloku 10-tym gdzie mieszkały kobiety, i gdzie pracowałem. Laboratorium, w którym pracowaliśmy z żoną, oraz Dr. Seemannow ze Lwowa i Mgrem Umschweifową ze Lwowa, wykonywane badania serologiczne krwi (Wassermanna i Weil - Feliksa. Mieszkałem na bloku 20-tym, gdzie widziałem, jak zabijano więźniów przez wykonywanie zastrzyków desercowych 8 cm karbolu stężonego. Wykonywa te masowe zastrzyki podoficer niemiecki. Bywały dni, że po kilkadziesiąt osób dziennie w ten sposób zabijano. Ofiary stały rozebrane na korytarzu, nie wiedząc, co je czeka, bo mówiono im, że idą do kąpieli i przedtem musiało rzekomo być szczepienie. Potym wprowadzano po jednej ofierze do osobnej ubikacji, skąd później więźniowie musieli wynosić całe góry zwłok do krematorium.

W oświęcimiu byłem do stycznia 1944. W styczniu przeniesiono mnie do bozou w Buchenwaldzie.